

Z historii Powstań Śląskich

Cz. XV. Fiasko kunktatorskiej polityki endecji

Wyimki: Ostateczną decyzję miała podjąć Rada Ambasadorów Ligi Narodów. Oczywiście po obu stronach, polskiej i niemieckiej, trwały przygotowania do walki zbrojnej. Kto będzie poszkodowany, ten rozpocznie walkę.

Argumenty do znudzenia powtarzane przez Korfantego, a potem przez najwyższe władze Polski, o „nieobliczalnych skutkach na forum międzynarodowym”, okazały się niewystarczające. Ślązacy chcieli się bić.

Już trzy dni po plebiscycie, 23 marca 1921 r., pod presją Korfantego MSWoj. gen. Kazimierz Sosnkowski skierował pismo do dowódcy Okręgu Generalnego, gen. Raszewskiego, w sprawie niedopuszczenia do wystąpień zbrojnych na Górnym Śląsku.

Mowa jest w nim o prowokacjach niemieckich, które mogą nastąpić, by pokrzyżować plany przyłączenia Śląska do Polski. Generał był przekonany, że takie rozruchy mogłyby „stanowić poważne niebezpieczeństwo polityczne w rozstrzygającej chwili. Interwencja rządu u Komisji Alianckiej nastąpi niezwłocznie. Przypominam zdanie komisarza Korfantego, iż woli 200 trupów niepomszczonych po stronie Polski aniżeli przedczesny wybuch z jego politycznymi skutkami. Tajna organizacja wojskowa może wystąpić w formie zwartej jedynie na skutek żądania gen. Le Ronda. Wbić to dobrze w głowę płk. Chrobokowi i zabronić mu wszelkich fantastycznych planów operacyjnych prowadzących za Odrę. Nawet w wypadku, gdy będzie mogło nastąpić ujawnienie organizacji jako takiej i jej zwarte wystąpienie, co przypominam, iż stać się może jedynie na skutek zewnętrznej napaści Niemców i żądania gen. Le Ronda; nawet w tym wypadku wystąpienie organizacji musi być lokalne i ograniczyć się do obrony terenów z większością polską”.

Dalej w tym samym liście burzy koncepcję Chroboka utworzenia oddziałów zbrojnych Ślązaków na terytorium Polski. Ślązacy chcieli się bić, nie czekać. Pierwsze i drugie powstanie wybuchło spontanicznie. Na ich czele stali Ślązacy: Zgrzebniok, Fojkis, Ludyga Laskowski. Szefem Dowództwa Obrony Plebiscytu (DOP) też był Chrobok. Teraz ideologowie RAŚ-u usiłują wmówić, że Ślązacy nie chcieli walczyć, a przyszli Polacy i zrobili powstanie. Było dokładnie odwrotnie. Ślązacy chcieli się bić. Brakowało im oficerów, sztabowców, saperów i o nich prosili Polskę. Po raz kolejny trzeba tu przypomnieć, że Piłsudski obiecał Ślązakom, że gdy będą chcieli walczyć, da im to, co ma najlepszego. Obóz belwederski po cichu i w konspiracji posyłał bojowców PPS, była ich jedynie garstka. Przybyło też kilku Poznaniaków – saperów. Sosnkowski pisze wprost: „Ściąganie górskiego elementu poza granicę i organizowanie go w wojsko poza Górnym Śląskiem nie uważam za wskazane, gdyż ukryć się nie da, zaś jak Panu Generałowi wiadomo, wszelkie działanie na zewnątrz jest możliwe w wypadku zbrojnego napadu niemieckiego z zewnątrz i spowodowanego tym żądania aliantów o udzielenie im przez Polaków zbrojnej pomocy”. Na koniec Sosnkowski dopisał ręcznie, że prosi o podziękowanie Chrobokowi za to że „zdolał niezmiernie szybko opanować sytuację i nie dopuścić do samorzutnych wystąpień”.

Tymczasem „Wawelberg” robił swoje. Pewnym chrztem bojowym dla jego destruktorów było spalenie baraków zbudowanych przez Niemców dla przybyłych na plebiscyt emigrantów. Istniało podejrzenie, że gdyby plebiscyt i decyzja Ententy była niepomyślna dla Niemców, baraki te byłyby koszarami dla wszelkiej maści organizacji paramilitarnych i zdemobilizowanych oddziałów Reichswehry. Tam, gdzie dominował żywioł polski, ze spaleniem nie było żadnych problemów. Tam, gdzie dominowali Niemcy – do akcji wkroczyli ludzie Wawelberga. W nocy z 8 na 9 marca spłonęły baraki w Starym Popielowie, Dobrzemiu Wlk. i Głogówku. Dzięki obecności bojowców PPS w Referacie Destrukcji bardzo szczegółowo opracowywano nie tylko plany akcji, ale i drogi odwrotu.

Tymczasem „w Paryżu radzono”. Francji zależało na maksymalnym osłabieniu Niemiec. Proponowała oddać Polsce tę część Górnego Śląska, gdzie dominowali Polacy. Było to zgodne z tzw. linią Korfantego. 22 marca 1921 r. Korfanty ogłosił projekt w formie odezwy. Wyznaczona

przez niego granica zyskała nazwę linii Korfantego. Wytyczała ona obszar pomiędzy granicą z Czechosłowacją na południu (Bogumił), następnie wzdłuż Odry, aż do miejscowości Zimnice Wlk., po czym odchodziła się w kierunku północno-wschodnim wzdłuż zachodniej granicy powiatu Wielkie Strzelce (obecnie Strzelce Opolskie), a następnie przez Kołonowskie–Zębówice–Leśną–Wachowice–Bodzanowice biegła do granicy państwowej z Rzeczpospolitą. Nie był to cały obszar plebiscytowy, a jedynie ta część, gdzie Polacy uzyskali plebiscytową większość.

Wielka Brytania i Włochy zajęły stanowisko odmienne. Niemcy stanowiły pokaźny rynek zbytu dla towarów angielskich, przemysłowcy niemieccy zdążyli już nawiązać kontakty biznesowe w Wielkiej Brytanii. Włosi i Anglicy bali się też wzrostu znaczenia Francji na arenie międzynarodowej. Chcieli więc móc ją szachować Niemcami. Nie minęło 19 lat, a Niemcy bombardowały Londyn. Europejscy politycy mogli być z siebie i swojej długofalowej polityki dumni. Przedstawiciele Wielkiej Brytanii i Włoch w osobach płk Harolda F.P. Percivala oraz gen. Armanda de Marinisa proponowali przyznać Polsce powiaty pszczyński i rybnicki wraz z niewielkimi skrawkami katowickiego. W ręce niemieckie miał więc trafić niemal cały Okręg Przemysłowy. Ostateczną decyzję miała podjąć Rada Ambasadorów Ligi Narodów. Oczywiście po obu stronach, polskiej i niemieckiej, trwały przygotowania do walki zbrojnej. Kto będzie poszkodowany, ten rozpocznie walkę.

„W obozie polskim nadal nie było jednomyślności. Koła polityczne, których głównym reprezentantem był komisarz Korfanty, ciągle jeszcze lękały się, że decyzje dyplomatyczne okażą się pomyślnie dla Polski. Koła wojskowe zaś wychodziły z założenia, iż najskuteczniejszą formą walki o powrót Śląska do macierzy będzie czyn zbrojny, który – kierując się zasadą, że o powodzeniu powstania decyduje element zaskoczenia przeciwnika – podjąć należy wcześniej niż zapadną ostateczne postanowienia dyplomacji” – napisała Zyta Zarzycka w książce *Polskie działania specjalne na G. Śl. 1919–1921* (s. 110).

Pod koniec kwietnia śląska organizacja bojowa liczyła 40 tys. zaprzysiężonych członków. Około 2/3 były to oddziały bojowe, a 1/3 w instytucjach i służbach na tyłach. Po odwołaniu płk Pawła Chroboka na czele DOP stanął ppłk Maciej Mielżyński („Nowina-Doliwa”).

22 kwietnia 1921 r. ukazał się nowy wariant planu operacyjnego. Nowa wersja wprowadzała warianty zaczepne. Działania powstańcze podzielono na trzy etapy.

Etap I – opanowanie okręgu przemysłowego i powiaty pszczyński i rybnicki. Miała to być baza operacyjna dla całego powstania.

Etap II – dotarcie oddziałów do linii Korfantego. Dojście do Odry w górnym jej biegu aż do Gogolina. Następnie osiągnięcie linii Kołonowskie–Bodzanowice. Oparcie się o Odrę.

Etap III – opanowanie Opola. W związku z tym zmieniono zadania dla oddziałów Puszczyńskiego („Wawelberga”). Miał on opanować dworzec Proszowice na przedmieściu Opola.

24 kwietnia odbyło się zebranie w Bytomiu, na które Korfanty zaprosił najbliższych współpracowników i dowódcę Obrony Plebiscytu. „Po zapoznaniu się z założeniami planu operacyjnego Korfanty, pomimo niechętnego stosunku do działań zbrojnych, konkludował, że w zaistniałej sytuacji są one nieuniknione” – napisała w swej pracy Zyta Zarzycka (s. 113). Płk Mielżyński już nazajutrz meldował się w Warszawie, by przedstawić władzom wojskowym plan operacyjny powstania. Gen. K. Sosnkowski wydał dyspozycje, „iż w wypadku rozpoczęcia strajku generalnego w okręgu przemysłowym, który miał poprzedzić wystąpienie zbrojne na obszarze plebiscytowym, cała śląska organizacja bojowa ma zostać podporządkowana Wojciechowi Korfantemu. Płk Mielżyńskiemu pozostawiono natomiast decyzje w sprawach ściśle wojskowych. Tym samym najwyższe polskie czynniki wojskowe w wypadku zbrojnego powstania stawiały władze polityczna górnośląskiego obszaru plebiscytowego ponad jego zwierzchnictwem wojskowym” – podaje Zyta Zarzycka (s. 113). Ta decyzja miała w przyszłości katastrofalne skutki.

Mielżyński zaraz po powrocie na Śląsk rozkazał broń z magazynów przekazać bezpośrednio oddziałom. Na naradzie DOP 28 kwietnia podjęto decyzję o wybuchu powstania w nocy z 2 na 3 maja 1921 r. W spotkaniu w Głównym Inspektoracie DOP w Bytomiu uczestniczyli M. Mielżyński, R. Abraham, K. Grzesik, W. Przedpełski i M. Grażyński. Warto tu podkreślić, że obecny na naradzie wysłannik MSWojs. Mjr Roman Abraham wniósł sprzeciw. „Wskazywał na konieczność

zdania się na łaskę i niełaskę czynników międzynarodowych, w których ręku leżał los Górnego Śląska. Temu oportunistycznemu stanowisku sprzeciwił się stanowczo M. Grażyński, szef wydziału organizacyjnego DOP, zdając sprawę ze stanu daleko posuniętych przygotowań do rozpoczęcia ruchu zbrojnego” – napisał J. Ludyga-Laskowski w swej książce *Zarys historii trzech Powstań Śląskich* (s. 225). Ślązacy nie chcieli już słuchać tego typu mądrych rad. Wiedzieli, że ich największym błędem było niewywołanie powstania w pierwszych miesiącach 1919 r., gdy Niemcy były słabe i zrewoltowane. Tym razem nie ulegli żadnym naciskom, nawet premiera Witosa ani generałów Sosnkowskiego i Sikorskiego. Argumenty do znudzenia powtarzane wcześniej przez Korfantego, a teraz przez najwyższe władze Polski, o „nieobliczalnych skutkach na forum międzynarodowym”, okazały się niewystarczające. Ślązacy chcieli się bić i coraz bardziej żalowali, że tyle lat słuchali Korfantego.

Atmosfera na Śląsku gęstniała. W nocy z 29 na 30 kwietnia Le Rond – Przewodniczący Międzysojusznictwej Komisji Rządzącej i plebiscytowej przekazał Konsulowi Generalnemu Danielowi Kęszykiemu poufną informację, że 5 maja Rada Ambasadorów poweźmie decyzję ws. Śląska. Kęszycki natychmiast w trybie poufnym zawiadomił w Czarnym Lesie Stanisława Niegolewskiego, że decyzja Rady Ambasadorów będzie niepomysłna dla Polski, i jeszcze tej samej nocy wiadomość dostał przez kuriera Korfanty. Stało się jasne, że zwycięży projekt angielsko-włoski.

30 kwietnia spotkali się szefowie polskich związków zawodowych, dowódcy organizacji zbrojnych oraz Józef Rymer, Wiktor Piecha, Konstanty Wolny, Józef Biniszkiwicz, Michał Grajek i Alojzy Kot. Uchwalono, że strajk generalny rozpocznie się nazajutrz. 1 maja 1921 r. stanęły nieomal wszystkie fabryki i kopalnie. Gazety śląskie opublikowały „uchwałę niemieckiej finansjery mówiącą o zniszczeniu okręgu przemysłowego w wypadku oddania go Polsce”. Tę uchwałę dużo wcześniej uzyskał polski wywiad Komitetu Plebiscytowego. Jakże kojarzy się ona z wypowiedziami szefa RAŚ J. Gorzelika o Śląsku w polskich rękach i małpie, która dostała zegarek. Obrzydliwe powtarzanie niemieckiej propagandy.

Wszyscy śląscy dowódcy byli zdecydowani rozpocząć powstanie. Nie widzieli innej możliwości. Nie godzili się na odwołanie terminu. Tymczasem zdominowany przez endecję rząd nawet po otrzymaniu informacji o dacie powstania usiłował powstrzymać jego wybuch. „W dniu 2 maja 1921 r. rząd polski na tajnym posiedzeniu podjął uchwałę polecającą Korfantemu użycie wszelkich środków celem niedopuszczenia do wszczęcia ruchu zbrojnego. Postanowiono też odwołać ppłk Mielżyńskiego” – napisał Bolesław Woszczyński w komentarzu do książki J. Ludygi-Laskowskiego (s. 225).

W tym czasie realizowana była w Polsce polityka endecka. Najlepszy dowód to traktat ryski. Dmowski wciąż liczył, że Rosja się szybko odrodzi i myśl federacyjna Piłsudskiego będzie przeszkodą w przyszłej koalicji z Rosją przeciwko Niemcom. Chciał wcielić ziemie białoruskie wprost do Polski. Zrezygnował też z włączenia do Polski Mińska, który oferowali bolszewicy. Dmowski dążył do państwa jednonarodowego. Do dziś Białorusini mają do Polaków żal. Tę decyzję – sprzeczną z interesem Polski – przeforsował Stanisław Grabski. Polska tym samym złamała traktat z Ukraińską Republiką Ludową (Symon Petlura) z wiosny 1920 r. Dmowski obawiał się, że niepodległa Ukraina sprzymierzy się z Niemcami. Nie widział zagrożenia w Moskwie i jej imperialnej polityce. Warto tu wspomnieć, że państwa Ententy też nie chciały niepodległej Ukrainy. Trudno dziś zrozumieć tak wielką uległość endecji w stosunku do mocarstw zachodnich. Nie wyobrażali sobie być może, że wskrzeszone państwo polskie może prowadzić samodzielną politykę zgodną z jego interesami.

Jak już wspomniałam, termin wybuchu powstania był ustalony na godz. 3 w nocy z 2 na 3 maja. Tymczasem Korfanty, powołując się na Warszawę, żądał „opóźnienia wybuchu powstania o jeden tydzień, celem uzyskania dokładnych wiadomości z Londynu. Ppłk. Mielżyński zameldował początkowo, że dał rozkaz powstrzymujący powstanie. Po południu 1 maja złożył jednak raport, że opóźnienie ze względu na już rozpoczęte przygotowania i na nastrój mas okazało się niemożliwe. Powoływał przy tym na otrzymany rozkaz podporządkowania się komisarzowi Korfantemu. Ta niezdecydowana sytuacja przeciągnęła się do wieczora 1 maja 1921 r., co mogło doprowadzić do

ogólnego zamieszania, gdyż jedne oddziały mogły zacząć, inne zaś opóźnić wybuch. Kpt. Grzesik zgłosił gotowość wzięcia na siebie odpowiedzialności i wydania rozkazów o godz. 22” – wspomina J. Ludyga-Laskowski w swojej książce (s. 227). Trzeba pamiętać, że już od rana 1 maja trwał strajk. Wbrew temu, co twierdzi dziś RAŚ, że Polacy przyjechali na Śląsk i wzniecali powstania, to właśnie rodowici Ślązacy rwali się do walki. Jednym z najbardziej stanowczych był właśnie Karol Grzesik pochodzący z Siedlisk w powiecie raciborskim. Rodowitymi Ślązakami byli zarówno szefowie oddziałów, jak i dowódcy i szefostwo sztabów powstańczych: Zgrzebniok, Ludyga-Laskowski, Fojkis. Można przyjąć, że Polacy-oficerowie byli doradcami, szkoleniowcami. Niemcy w zasadzie nie dopuszczali Ślązaków do stopni oficerskich i na studia. Polacy mieli być tanią siłą roboczą w przemyśle, którego właścicielami byli Niemcy.

O nastrojach panujących na zebraniach w kierownictwie DPO pisze również Wanda Musialik w swojej książce *Michał Tadeusz Grażyński* (s. 49): „Nieakceptowanie przez zebranych motywów, jakie kierowały postępowaniem Korfantego, determinowało ich przekonanie o nieuchronności powstania. K. Grzesik na wewnętrznej odprawie w biurze operacyjnym w imieniu dowództwa GO Wschód postawił S. Rostworowskiego, R. Grocholskiego, B. Sikorskiego, W. Przedpeńskiego i M. Chmielewskiego przed koniecznością decyzji: jeśli Korfanty odwoła ruch zbrojny, to on ze swoją grupą rozpocznie go na swoją odpowiedzialność. Postawieni przed groźbą wywołania walki wbrew stanowisku władz politycznych, postanowili wesprzeć M. Mielżyńskiego, który w tym czasie próbował przekonać komisarza o dostatecznym przygotowaniu swych podwładnych do prowadzenia walki”.

Trudno na tym etapie określić, czy to władze partyjne Narodowej Demokracji wpływały na decyzje Korfantego, czy wprost przeciwnie, Korfanty, przekazując np. informacje o niedostatecznym przygotowaniu powstańców do walki – liczebność i uzbrojenie – był powodem takiego a nie innego nastawienia zdominowanego przez ND Rządu RP. Trzeba pamiętać, że argument ten był podnoszony przez Korfantego przed I i II powstaniem. Odwoływał on dwukrotnie w ostatniej chwili, już po wydaniu rozkazów, I powstanie, które i tak wybuchło spontanicznie, i związku z tym miało mniejsze szanse na powodzenie. Teraz Korfanty twierdził, że na pewno z 40 tys. zaprzysiężonych bojowców zgłosi się mniej niż połowa. Twierdzono nawet, że „ilość 50 000 zorganizowanych członków była wielkością pozorną, bowiem wliczono w nią ok. 3000 uzbrojonych kolejarzy oraz 16 000 straży obywatelskiej i fabrycznej” – cytuje zdanie S. Rostworowskiego W. Musialik w swej książce i dalej podaje przypuszczenia i rozterki: „Przy ogólnym zapale liczba ta mogła wzrosnąć w dwójnasób, lecz w razie początkowego niepowodzenia, należało się liczyć z jej spadkiem do połowy, a nawet jednej piątej początkowych szacunków (...) Zamiast wydania rozkazu spodziewanego lada moment przez wojskowych, komisarz przystąpił do ponownej drobiazgowej analizy możliwości DOP oraz istniejącej sytuacji” (s. 48–49).

Korfanty, jak widać, został zmuszony do podpisania rozkazu. Był on od 30 kwietnia jedynym, który mógł to zrobić. Dowódcę Mielżyńskiego pozbawiono takiej możliwości. Gdyby Korfanty rozkazu nie podpisał, powstanie i tak by wybuchło. Władze wojskowe były absolutnie przekonane o konieczności podjęcia walki.

Szef Sztabu DOP S. Rostworowski tak relacjonuje podpisanie 2 maja decyzji o wybuchu III powstania: „Komisarz Korfanty, jako dyktator w powstaniu, zawahał się jeszcze. Nie wierzył w powodzenie walki zbrojnej z Niemcami, ufał nadal, że w drodze dyplomatycznej nadejdzie lepsze rozstrzygnięcie, pragnął wybuch powstania opóźnić. Wobec nadchodzącej daty 5 maja – było niepodobieństwem. Zresztą podniecenie umysłów, wywołane strajkiem, doprowadziłoby na pewno do lokalnych wybuchów (...). Szef sztabu po krótkiej naradzie z szefem oddziału operacyjnego udał się do pokoju komisarza Korfantego, który konferował z Nowiną-Doliwą [Mielżyńskim – J.Ch.] i zameldował, że w myśl wytycznych, pogotowie mobilizacyjne jest już posunięte tak daleko, że o ile rozkaz nie będzie natychmiast wykonany – to rozpocznie się chaotyczna walka, z góry skazana na przegraną. Komisarz Korfanty, po chwili namysłu, rozkaz powstania podpisał (2 maja o godz. 11). Przygotowani gońcy rozwieźli natychmiast umówione hasło do dowódców grup. Wawelberg otrzymał je ustnie. Kości zostały rzucone” (S. Rostworowski, *Tajna organizacja wojskowa obrony plebiscytu na Górnym Śląsku, w r. 1921*, s. 435–436).

Przeciwnikiem polskich oddziałów bojowych były niemieckie siły konspiracyjne. Nazywano je Samoobroną Górnego Śląska (Kampforganisation Oberschlesien – KOOS) Powstały one już w latach 1919–1920. Powstały z inspiracji Reichswehry. Ich szefostwo było najpierw w Berlinie, później we Wrocławiu. Do oddziałów tych, obok miejscowych Niemców Górnośląskich, należeli zdemobilizowani oficerowie i podoficerowie Reichswehry. Już w sierpniu 1919 r., na długo przed powołaniem KOOS, przybyła na Górny Śląsk Marinebrigade (brygada morska) pod dowództwem Wilfrieda von Loewenfelda, doświadczona w pacyfikacji protestów robotniczych i niedawnej rewolucji w Berlinie. Część tej brygady wycofano do Wrocławia, jednak pozostali utworzyli pod dowództwem chor. Karla Guida Hauensteina („Heinz”) Spezialpolizei-Rollkommando. Była to organizacja czysto terrorystyczna. Wstępowali do niej członkowie korpusu ochotniczego Gerharda Rossbacha i podkomendni mjr. J. Bischoffa z bałtyckiej żelaznej dywizji. Oddziały te formowano we Wrocławiu, Legnicy, Nysie i Brzegu, po przeszkoleniu były przerzucane na teren plebiscytowy. Zatrudniali się w majątkach ziemskich i fabrykach. Rollkommando nazywano na Śląsku Mordkommandem. Ich specjalność to skrytobójstwa i zamachy bombowe na polskich działaczy i Niemców, których uznali za zdrajców. Po II powstaniu i likwidacji Siecherheitspolizei por. Karl Bergerhoff z części członków policji stworzył Schwarz Adler (Czarnego Orła) – legalny Związek Strzelecki. To właśnie ta organizacja napadała na polskie komitety plebiscytowe. Niemieckie działania terrorystyczne nasiliły się późną jesienią 1920 r. i trwały do wybuchu III powstania. Co ciekawe, Niemcy nie stosowali działań dywersyjnych o charakterze wojskowym.

„Pomimo teoretycznej równości obydwu stron, zagwarantowanej traktatem wersalskim, Niemcy nadal uważali się za jedyńców władców tego regionu. Żadna granica państwowa nie oddzielała Górnego Śląska od Niemiec. Usankcjonowanie prawem przyłączenia tej ziemi do Republiki Weimarskiej wydawało się być tylko kwestią czasu. W zamysłach sfer militarystycznych i junkiersko-przemysłowych wola przynależności do polskośći najuboższych klas miejscowej ludności nie była brana pod uwagę, zwłaszcza że w rękach niemieckich znajdował się cały przemysł, latyfundia ziemskie oraz administracja średniego i niższego szczebla. Przeciwno komu miano więc planować akcje dywersyjne? Wolno zatem sądzić, iż problem działań dywersyjnych nie był brany pod uwagę w planach operacyjnych Selbstschutzu. W konkluzji stwierdzić wypada, że działalność specjalnego przeznaczenia, którą zastosowali Niemcy na górnośląskim obszarze plebiscytowym w okresie poprzedzającym III powstanie, skoncentrowała się przede wszystkim na terrorze. Polacy natomiast wprowadzili znacznie bogatsze i elastyczniejsze formy działań specjalnych” – napisała Zyta Zarzycka w swojej książce (s. 116).

Gwałtowne naciski polskiego rządu, by odwołać powstanie, nie odniosły żadnego skutku. Ślązacy postanowili walczyć!

Do broni!

Pieśń Powstańcza Grupy Wschód

(na melodię *Marsylianki*)

Chcą sprzedać kraj nasz dyplomaci –

Hej! ludu śląski chwyć za broń!

Za tę krzywdę wam dziś zapłaci

Nasza robotnicza dłoń.

Tajemne targi i narady

Swym czynem zwali śląski huf,

Nam dziś nie trzeba pięknych słów –

Nie będziemy wdawać się w układy!

Za wolny polski Śląsk

Na krwawy idziem bój,

Na bój na bój niech wróg nasz drży!

Zwyciężyć musimy!

„Mądre” wyroki zagranicy

Przekreślím mocną wola swą,

Nikt nie wydrze nam dziś granicy,

Którą zdobędziem własną krwią!
Ni piędzi ziemi nie oddamy,
Chciwemu Krzyżakowi tu!
A walkę do ostatka tchu,
Dziś Tobie, Polsko przysięgamy!
Za wolny polski Śląsk
Na krwawy idziem bój,
Na bój, na bój, niech wróg nasz drży
Zwyciężyć musimy my!